Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA

Nr 5 (1893) 16 stycznia 1970 r. Cena 50 gr

Mróz, który tak nam obecnie dokucza, był przed 25 laty wielkim sprzymierzeńcem naszego wojska przygotowującego się do przełamania frontu na Wiśle. Niemcy uprzednio pozrywali wszystkie mosty. Mróz jednak zrobił swoje — skuł rzekę lodem. Bój o Warszawę zaczął się w nocy z 16 na 17 stycznia przeprawą naszych dywizji na lewy brzeg Wisły. O świcie zniszczona stolica witała już pierwszy dzień swojej wolności.

Bój o Warszawę

SZLAKIEM JEDNEGO PUŁKU

25 lat temu

FORSOWANIE Wisły rozpoczęło się o godzinie 2 w nocy. Wśród żołnierzy 14 pułku piechoty panowało podniecenie — miało to być przecież ich pierwsze spotkanie z nieprzyjacielem.

Do godziny 8 dnia 17 stycznia pułk wykonał postawione mu zadanie opanowując Augustówkę, Wilanów, Czerniaków oraz Siekierki, gdzie połączył się z nacierającymi oddziałami 16 pułku piechoty.

Gdy pododdziały dotarły do Warszawy, był już dzień. Nigdzie ani żywego ducha. Czyżby w mieście nie było w ogóle ludzi? Gdzieniegdzie paliły się jeszcze domy; pożarów nikt nie gasił, powietrze przepojone było spalenizną.

C. d. na str. 2

Rys. M. Kościelniak

DODATEK NADZWYCZAJNY!

Życie Warszawy

Cena 3 zł.

NIEZALEŻNE PISMO DEMOKRATYCZNE MIASTA STOŁ. WARSZAWY

Warszawa-Praga, Środa, dnia 17 stycznia 1945 r.

WARSZAWA WOLNA!

W środę dnia 17 stycznia 1945 o godz. 10 r. Armia Czerwona i Wojska Polskie

wkroczyły od południa i północy do Warszawy

Na tyły wojsk niemieckich od zachodu uderzyły brygady pancerne

W mieście trwają walki zmierzające do zniszczenia odosobnionych grup nieprzyjaciela.

Przecięta została linia kolejowa Warszawa—Łódź

Według niepotwierdzonych wiadomości dziś również zajęty został Kraków

Szczegóły w następnym wydaniu

DO WSZYSTKICH UCZNIÓW KLAS PIĄTYCH, SZÓSTYCH, SIÓDMYCH I ÓSMYCH SZKÓŁ PODSTAWOWYCH

**DRUHNY I DRUHOWIE!
KOLEŻANKI I KOLEDZY!**

WKROCZYLIŚMY W ROK 1970, który w naszym kraju, w innych bratnich krajach socjalistycznych i przez wszystkich postępowych ludzi na całym świecie obchodzony jest jako Rok Leninowski. Przed stu laty, 22 kwietnia 1870 roku urodził się bowiem wielki wódz rewolucji rosyjskiej i międzynarodowego proletariatu, gorący przyjaciel polskiego ludu pracującego — Włodzimierz Iljicz Lenin. To on przed z górą pięćdziesięciu laty podpisał w imieniu pierwszego państwa robotników i chłopów dekret przekreślający bezprawne zabory ziem polskich, potwierdzający prawo narodu polskiego do niepodległego bytu.

Już za kilka dni rozpoczynamy w szkołach podstawowych Turniej Wiedzy pod hasłem „Lenin — Kraj Rad — Organizacja Pionierska im. W. I. Lenina". Otworzą go trzy konkursy „Świata Młodych" ogłaszane w dwutygodniowych odstępach czasu. Dla szkolnych sztabów Turnieju i harcerskich komisji turniejowych w klasach zacznie się gorący okres pracy. Dla wszystkich harcerek i harcerzy, dla wszystkich dziewcząt i chłopców, którzy wezmą udział w naszym Turnieju — sprawdzian zdobytych w tej dziedzinie wiadomości.

Otwierając uroczyście w Roku Leninowskim Turniej Wiedzy, zachęcam wszystkich uczniów klas piątych, szóstych, siódmych i ósmych do wzięcia w nim udziału, życzę wszystkim jego uczestnikom jak najlepszych wyników, a członkom sztabów i komisji turniejowych sprawnego przeprowadzenia tej wielkiej imprezy w swoich szkołach.

Jestem przekonany, że w organizowaniu Turnieju chętnie Wam pomogą Wasi nauczyciele. Zwracajcie się do nich o pomoc!

Liczę, że wśród uczestników Turnieju nie zabraknie ani jednej harcerki, ani jednego harcerza. Masowym uczestnictwem w Turnieju godnie powitamy 100-lecie urodzin Lenina!

Czuwaj!
Naczelnik ZHP
Hm. PL STANISŁAW BOHDANOWICZ

WAŻNE DLA WSZYSTKICH SZTABÓW I KOMISJI TURNIEJOWYCH

SZTAB kampanii „Iskra-70" przy redakcji „Świata Młodych" komunikuje:

Pierwszy konkurs „Świata Młodych" pt. „Lenin" zostanie ogłoszony już w najbliższym 6 numerze naszej gazety z dnia 20 stycznia br.

Drugi konkurs pt.: „Laureaci nagród leninowskich" znajdziecie w 10 numerze z dnia 3 lutego br., trzeci pt.: „Kraj Rad i Organizacja Pionierska im. W. I. Lenina" — w 14 numerze „Świata Młodych" z dnia 17 lutego br.

C. d. ze str. 1

SZLAKIEM JEDNEGO PUŁKU

Podczas wkraczania na przedmieścia wywiązały się walki uliczne z grupami niemieckich fizylierów, broniącymi się w poszczególnych domach.

1 batalion napotkał szczególnie silny opór ogniowy nieprzyjaciela na ul. Podchorążych. Dowódca batalionu powziął szybką decyzję: ustawić pluton dział 45 mm do prowadzenia ognia na wprost, a 2 pluton 1 kompanii wysłać z zadaniem okrążenia broniących się Niemców. Gdy pluton znalazł się na tyłach nieprzyjaciela, zdobywany obiekt zaatakowano jednocześnie uderzeniem czołowym i od tyłu. Niemcy w panice zaczęli uciekać. W walce tej wzięto do niewoli 15 hitlerowców.

W tym czasie 2 batalion oczyścił od nieprzyjaciela rejon Belwederu, a saperzy unieszkodliwili miny i kable wysokiego napięcia, przygotowane do wysadzenia budynku.

3 batalion prowadził walkę ogniową z fizylierami broniącymi się w rejonie placu Unii Lubelskiej, których, po stoczeniu krótkotrwałych walk, przeważnie brano do niewoli.

Oto jak wspomina tę walkę jeden z dowódców plutonów:

— „Nie mieliśmy łączności z innymi pododdziałami. Na wysokości ul. Rakowieckiej musieliśmy się zatrzymać dla wyjaśnienia sytuacji. Nagle po drugiej stronie Pola Mokotowskiego wybuchła gwałtowna strzelanina. Wśród martwej ciszy panującej dokoła, wyraźnie można było rozróżnić serie z pepeszek, krótkie serie z erkaemów oraz częste strzały pojedyncze z karabinów, które przeplatały się z terkotaniem kilku na raz empi i pojedynczymi strzałami z mauzerów.

Niemal jednocześnie odezwała się czterdziestka piątka i wielkokalibrowy karabin maszynowy. Nie ulegało wątpliwości, że któryś z naszych pododdziałów toczył bój. Natychmiast ruszyliśmy biegiem przez Pole Mokotowskie. Strzały odzywały się coraz bliżej. Okazało się, że 3 batalion ścigał baterię przeciwlotniczą. Niemcy, chcąc się przedostać Filtrową na pl. Narutowicza, uciekali prosto na wysunięty nasz pluton fizylierów. Po otwarciu przez fizylierów ognia hitlerowcy gwałtownie zawrócili i starali się przedostać do Koszykowej. 3 batalion znowu jednak zaatakował od Politechniki, wówczas Niemcy porzucili sprzęt i rozbiegli się w bezładzie. Dwóch fizylierów zostało rannych. Do niewoli wzięliśmy ośmiu żołnierzy hitlerowskich.

W ten sposób połączyliśmy się z 3 batalionem, a niedługo ujrzeliśmy także pozostałe siły pułku"...

Po rozbiciu i zlikwidowaniu drobnych grup nieprzyjaciela w pasie natarcia pułku. pododdziały wyszły w rejon Dworca Głównego, wykonując tym samym zadanie dnia. Połączyły się tu z innymi jednostkami 1 armii, które nacierając na Warszawę z północy, wschodu, południa i południowego zachodu wykonały w tym czasie również swoje zadania.

*

19 stycznia w zburzonej stolicy defilowali alejami Jerozolimskimi przed prezydentem KRN wyzwoliciele. Szli w zwartych szeregach żołnierze z sieleckich namiotów i ziemianek; spod Lenino i spod Warki, i z Pragi; szli ci z uzupełnienia, z partyzanckich oddziałów AL i AK i z powstańczych barykad. A choć to była defilada zwycięzców, pierwsza defilada w wyzwolonej stolicy — nie było na ich twarzach wesela. Warszawa leżała w gruzach, była pustynią ruin. Zaciskały się więc w gniewie żołnierskie pięści. Defilujący żołnierze z niecierpliwością czekali dalszego marszu, pościgu za znienawidzonym wrogiem.

Już nazajutrz 1 armia opuściła Warszawę, pozostawiając tu tylko batalion kobiecy. Tegoż dnia, 20 stycznia przybyła do stolicy 5 dywizja piechoty 2 armii, która miała stanowić garnizon stolicy.

Dywizje 1 armii pomaszerowały przez zaśnieżone drogi ku północnemu zachodowi, na Kujawy i Pomorze, w pościgu za uciekającym wrogiem.

Oprac. J. KASPRZAK

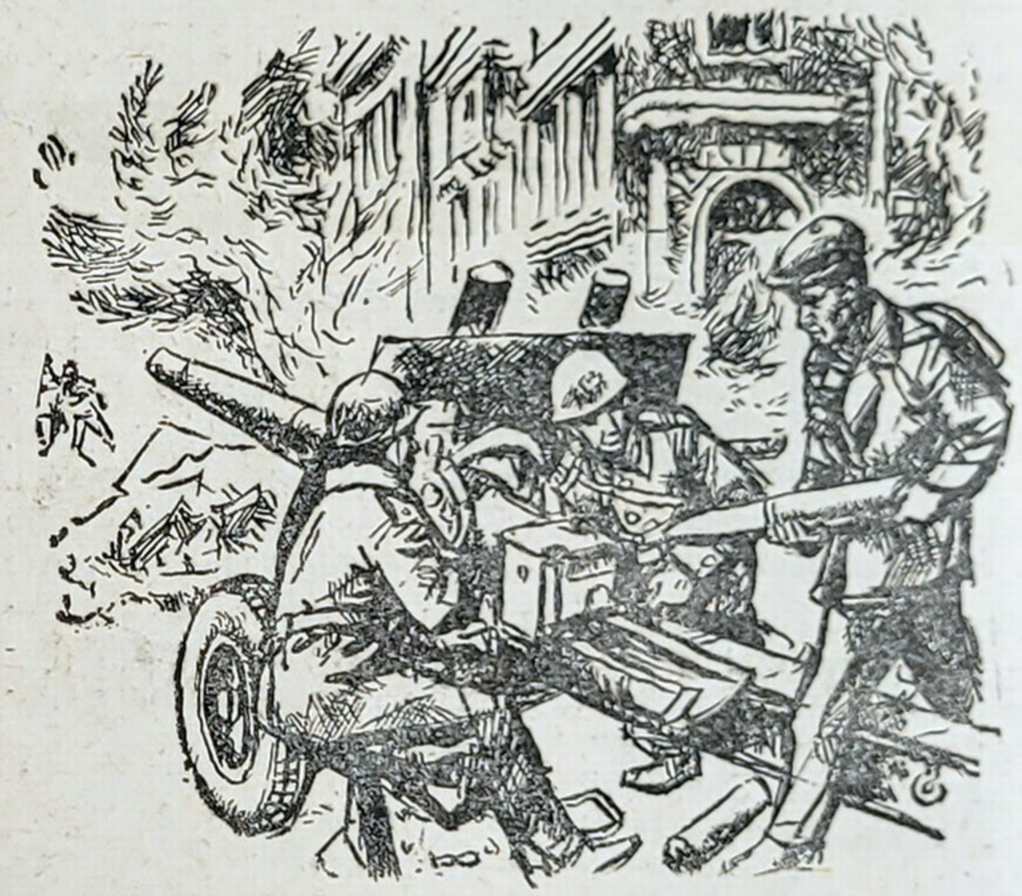

MY NIE CYWILE — MY WARSZAWIACY!

17 stycznia 1945 roku, podczas wyzwalania Warszawy, wówczas oficer 1 Armii Wojska Polskiego, a dziś znany pisarz, Janusz Przymanowski, był świadkiem na ulicy Poznańskiej następującej sceny:

Polskie działko ostrzeliwało wzdłuż ulicy wycofujące się oddziały wroga. W pewnej chwili ranny został ładowniczy. Wówczas ze stojącej w pobliżu grupki cywilów z tobołkami, którzy na wieść o wkroczeniu oddziałów polskich do Warszawy powrócili natychmiast do swego rodzinnego miasta — wybiegł jakiś mężczyzna i zaczął podawać amunicję. Gdy zaskoczony Przymanowski zapytał: — „A skąd tu tylu cywilów?" — natychmiast padła odpowiedź:

— My nie cywile, panie poruczniku. My warszawiacy!

Otóż to! W Warszawie nie ma cywilów, w tym mieście mieszkają warszawiacy. Nie raz i nie dwa w historii stolica nasza zrywała się pierwsza do walki wyzwoleńczej i w walce tej przewodziła. Jeśli można by dzielić miasta na cywilne i nie — to Warszawa na pewno należałaby do miast walczących. W Warszawie bowiem miejscem walki była każda ulica i każdy dom.

Rys. M. Kościelniak

PYTAJ — ODPOWIEMY

DROGA REDAKCJO!

„Bardzo spodobała mi się powieść B. Prusa pt. „Lalka". Chciałabym wiedzieć, gdzie Wokulski miał swój sklep, gdzie mieszkał, a także gdzie mieszkali inni bohaterowie powieści.

Czy jest jakaś książka o dalszych losach bohaterów „Lalki"? Jeśli tak, to jaki ma tytuł?"

Jadwiga Dębowska
z Łodzi

Śladami WOKULSKIEGO

„LALKA" — nosi miano najbardziej warszawskiej z wielkich powieści naszej literatury. Czy wiecie, dlaczego? — No chyba nie tylko z tego powodu, że jej akcja rozgrywa się w Warszawie. Ale „Lalkę" można czytać z planem starej Warszawy w ręku, można na tym planie kreślić szlaki spacerów, przejażdżek... Oto przed oczyma czytelników przesuwa się Stare Miasto, Krakowskie Przedmieście, Powiśle, ul. Krucza, al. Ujazdowskie, Łazienki... Wszystko opisane z właściwą Prusowi skrupulatnością, przemyślane w najdrobniejszych realiach. Świetne portrety ludzi, opisy autentycznych zdarzeń!

Wyobraźcie sobie, że wybitni „lalkolodzy" — entuzjaści tej wspaniałej lektury — spórbowali nawet ułożyć „księgę adresową" bohaterów: Stanisława Wokulskiego, Ignacego Rzeckiego, panny Izabeli Łęckiej, księcia...

Gdzie mieszkał Stanisław Wokulski?

GŁÓWNY BOHATER „Lalki", mający w chwili rozpoczęcia akcji (która rozgrywa się w latach 1878-1879) 46 lat, mieszkał na Krakowskim Przedmieściu — to wiemy bezpośrednio od autora. Ale pod którym numerem? — Z tym już były pewne trudności. Jednak udało się! Pominę dowód przeprowadzony przez badaczy metodą dedukcji w iście holmesowskim stylu. Dość, że ustalono: „prywatny adres Wokulskiego brzmiał: Krakowskie Przedmieście 4 m 2" (róg Obożnej).

Mieszkanie to było dla powieściopisarza łatwo dostępne w czasach pisania „Lalki" (1887-1889), bo lokal ten należał wówczas do słynnej cukierni Olszewskiego. Prus często tam bywał, wychodził na jedyny w tym domu balkon i zapamiętał widok z niego, który potem przekazał czytelnikom widziany oczyma bohatera.

Tablice, których dziś już nie ma

DNIA 19 MARCA 1937 roku odbyła się w stolicy niecodzienna uroczystość. W ścianę domu przy ulicy Krakowskie Przedmieście nr 4 wmurowano tablicę z piaskowca poświęconą... bohaterowi powieści. Napis głosił: **„Tu mieszkał w latach 1878-1879 Stanisław Wokulski, postać powołana do życia przez B. Prusa w powieści „Lalka". Uczestnik powstania 1863 roku, były zesłaniec syberyjski, były kupiec i obywatel m. st. Warszawy, filantrop i uczony, urodzony w r. 1832".**

W dzień po tym oczy warszawiaków zobaczyły nową, owalną tablicę, wmurowaną w podwórzu domu nr 7 na tej samej ulicy. Oto napis: **„Tu mieszkał Ignacy Rzecki, postać powołana do życia przez B. Prusa... Były oficer piechoty węgierskiej, uczestnik kampanii w roku 1848, handlowiec sławny pamiętnikarz, zmarły w 1879 r.".**

W kącie podwórka, w oficynie, mieściło się mieszkanko starego subiekta.

Wybuchła wojna. Przyszło powstanie... Dom z mieszkaniem Wokulskiego został zniszczony, natomiast mury domu nr 7, chociaż wypalone, stały jeszcze w styczniu 1945. Tablica ku czci Rzeckiego wisiała do 1949 roku. Dziś próżno by jej szukać. Zniknęła wraz z rozebranymi ofi..nami.

Stary i nowy sklep

DOM POD NR 7 na Krakowskim to centralny punkt powieści. Za czasów Prusa mieściła się tu cukiernia Toura; pisarz często w niej bywał i tu właśnie umiejscowił nowy sklep Wokulskiego (stary znajdował się o jeden dom dalej, a zatem pod numerem dziewiątym).

Dziś w sklepie, który odwiedzała panna Izabela, mieści się Księgarnia Naukowa — często zaglądają tu studenci pobliskiego uniwersytetu. Z trudem doszukać się można śladów po „domu towarowym" — Wokulskiego. W ocalałych po wypaleniu murach, pamiętających jeszcze wiek dziewiętnasty, odbudowano w 1946 roku część frontową budynku.

Dom nr 9 dziś już nie istnieje. Na placu po nim stoi inny.

Kupujemy w „Lalce"

NIEWIELE pozostało pamiątek po niezapomnianych powieściowych bohaterach. Nie ma już także żółtej kamienicy Łęckich na Krucze; gdzie mieszkała pani Stawska, księżna i weseli, choć biedni, studenci...

„Lalka" — ta największa polska powieść XIX w. ma tysiące entuzjastów. Doczekała się przekładów na języki obce, a u nas adaptacji scenicznych i filmowych. Warszawiacy wielkim sentymentem darzą jej bohaterów i właśnie dlatego, po kilku latach gorących polemik, otwarto na Krakowskim Przedmieściu sklep pod nazwą „Lalka" — mający przypominać sklep wyczarowany wyobraźnią Prusa. Szkoda tylko, że nie pod nr 7, ale inaczej widać być nie mogło.

Czy istnieje dalszy ciąg „Lalki"?

TAK. Pod koniec lat dwudziestych Stefan Godlewski, poeta, pisarz i zapalony „lalkolog", inicjator akcji wmurowania pamiątkowych tablic ku czci 2 głównych bohaterów powieści, napisał dalszy ciąg losów powieściowych postaci w noweli pt. „Wokulski", która jest częścią książki tegoż autora pt. „Warszawa". Nowela osnuta jest na fantastycznym pomyśle: oto do poety Jacka Wolskiego przychodzi dnia 1 stycznia 1928 roku w odwiedziny sam... Stanisław Wokulski.

Przeczytajcie!

Oprac. TERESA DROGA

Tuż po uroczystym otwarciu sklepu przed ladą stanęła Izabela Łęcka, którą „obsługiwał" stary subiekt Ignacy Rzecki. Na zdjęciu widzicie panią Ewę Wawrzoń i pana Tadeusza Fijewskiego.

»LALKA« na krakowskim Przedmieściu

Przed sklep „Lalka" zajechała dorożka, z której wysiadła para aktorów odtwarzających bohaterów powieści Bolesława Prusa. Panna Izabela jest w pięknej długiej sukni, a pan Wokulski pomaga jej przy zejściu ze stopnia dorożki.

Foto: J. Zakrzewski

IGNACY RZECKI — stary subiekt i jego kilku młodych współpracowników obsługiwało sklep pana Stanisława Wokulskiego, mieszczący się według powieści Bolesława Prusa „Lalka" na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Piękny był ten sklep i obficie zaopatrzony. Spinki, szpilki, portmonetki, rękawiczki, wachlarze, krawaty, laski, parasole, albumy, nesesery, sakwojaże, lichtarze, kałamarze, porcelana, lalki, walizy, kalosze i zabawki mechaniczne wypełniały jego gabloty i szafy.

Kiedy po zamknięciu sklepu stary subiekt zostawał sam, wydobywał wówczas na stół mechaniczne cacka i uruchamiał toczący się po szynach pociąg. Nakręcał cyrkowego pajaca cwałującego na koniu i koguta, który piał łopocąc skrzydłami. A potem pan Ignacy zastanawiał się, co by tu nowego umieścić w wystawowym oknie, aby dekoracja nie spowszedniała przechodniom...

Sklepu na Krakowskim Przedmieściu — takiego jak z powieści Bolesława Prusa — domagali się od dawna czytelnicy „Lalki". I taki sklep wreszcie otwarto. Okazało się jednak, że nie można znaleźć panów, którzy by chcieli sprzedawać galanterię i pamiątki, więc subiektów - mężczyzn zastąpiły panie - ekspedientki ubrane w kostiumy przypominające czasy, opisane przez autora „Lalki". Długie spódnice, żakiety, koronkowe stójki u białych bluzek...

Na uroczyste otwarcie sklepu przybył odtwórca roli starego subiekta, znakomity aktor Tadeusz Fijewski, a pierwszego zakupu dokonała Izabela Łęcka, czyli Ewa Wawrzoń, która rolę Izabeli kreowała w adaptacji scenicznej powieści, wystawionej w Teatrze Powszechnym w Warszawie. Oczywiście był także i „sam" pan Wokulski — Mariusz Dmochowski, występujący w tej roli w filmie i w teatrze.

Ażeby sklepowi, który otrzymał nazwę „Lalka", wiodło się dobrze, przybito do jego drzwi symboliczną podkowę.

Przez sklep na Krakowskim Przedmieściu przewinęło się już wielu klientów i zwiedzających. Można tu kupić różne wyroby galanteryjne a przede wszystkim pamiątki związane z Warszawą. (ag)

W samym sercu Warszawy, wzdłuż wschodniej strony ulicy Marszałkowskiej (naprzeciw Pałacu Kultury i Nauki) powstało olbrzymie, nowoczesne centrum handlowe stolicy. Tu otworzono w ubiegłym roku piękne magazyny — Junior, Sezam, Sawa — a w najbliższym czasie czynny już będzie Wars.

Co roku przybywa stolicy samochodów, nowych tras komunikacyjnych, nowoczesnych skrzyżowań, tzw. rond. Na wszystkich ulicach stoją świetlne znaki drogowe...

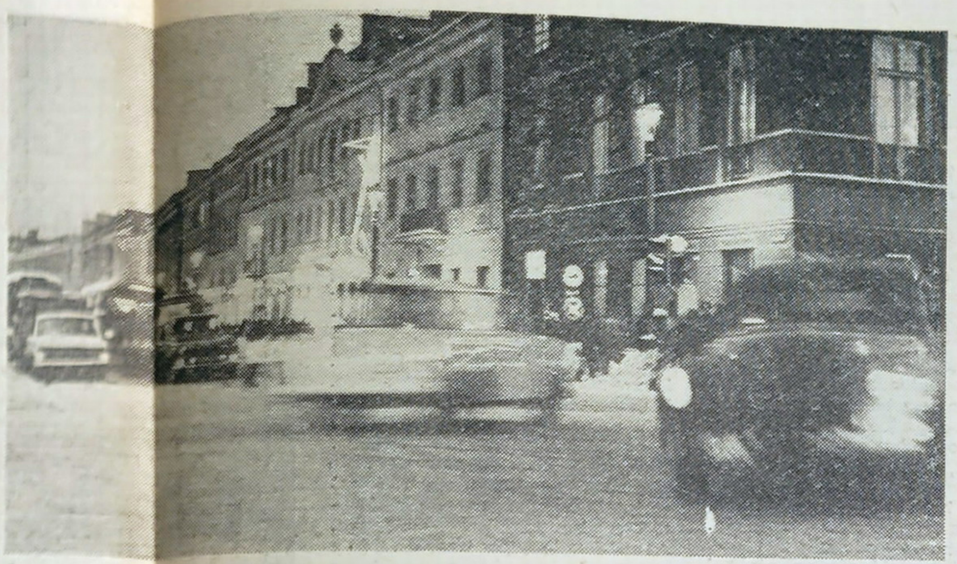

Najpiękniejszą trasą komunikacyjną jest trakt starej Warszawy — od Łazienek, przez Aleje Ujazdowskie, Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście, Stare Miasto i ulicę Freta do Rynku Nowego Miasta. Wzdłuż tej trasy najwięcej jest zabytkowych, historycznych budowli. Na zdjęciu fragment Nowego Światu.

NASZA STOLICA

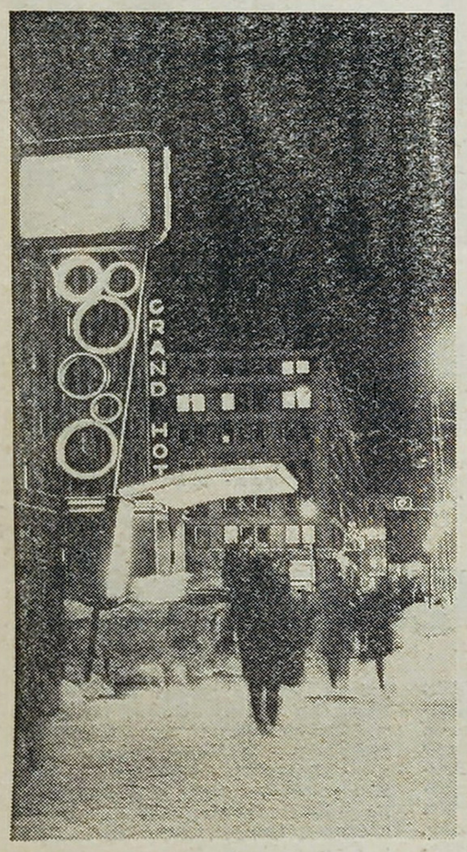

Ulica Krucza niemal w całości zbudowana została od podstaw. Oglądacie Grand Hotel, jeden z najnowocześniejszych hoteli Warszawy.

WARSZAWA była jednym z najbardziej zniszczonych miast w czasie II wojny światowej. Nasza stolica straciła ponad 85 procent swojej zabudowy, cały przemysł, komunikację, mosty, niemal wszystkie obiekty użyteczności publicznej — szkoły, szpitale, kina, teatry...

Straciła również ponad 800 tysięcy swych mieszkańców, a pozostałych przy życiu w lewobrzeżnej części miasta hitlerowcy wypędzili do obozów i więzień.

Nikt, kto nie widział Warszawy w styczniu 1945 roku, nie jest w stanie wyobrazić sobie, jak wyglądało wtedy miasto. Morze gruzów, martwa pustka, największy cmentarz świata... Mało było wówczas ludzi, którzy wierzyli w odbudowę naszej stolicy. A jednak, mimo tych ogromnych zniszczeń, jeszcze na dwa tygodnie przed wyzwoleniem miasta, na VI sesji Krajowej Rady Narodowej zapadła uchwała: **„KRN widzi w Warszawie stolicę niepodległego państwa polskiego... KRN uważa, że odbudowa Warszawy jest jednym z zasadniczych zadań Państwa w dziele odbudowy kraju"...**

Od tamtej historycznej decyzji minęło 25 lat. Warto z tej okazji przypomnieć olbrzymi wysiłek całego narodu, bezprzykładne osiągnięcia w odbudowie, a właściwie budowie niemal od podstaw nowej, socjalistycznej stolicy.

Z ruin i zgliszcz wyrosło piękne miasto: powstały nowe osiedla mieszkaniowe, dzielnice przemysłowe, nowe arterie komunikacyjne, placówki kultury i oświaty. Obok odbudowy zniszczonych domów, zbudowaliśmy aż 64 osiedla mieszkaniowe. Warszawa liczy ponad milion izb mieszkalnych, a więc o około 400 tys. więcej niż w 1939 roku. Blisko 70 proc. warszawiaków mieszka w zbudowanych po wojnie nowych mieszkaniach.

Dumą może nas napawać rekonstrukcja warszawskich zabytków oraz umiejętne połączenie starej, historycznej zabudowy miasta z nowoczesną architekturą. Stare Miasto, Łazienki, pałac w Wilanowie — budzą zachwyt nie tylko nasz, ale i cudzoziemców.

Rozwój Warszawy nierozerwalnie wiąże się z rozwojem i unowocześnieniem jej przemysłu. Stolica pozostała centrum administracyjnym, naukowym i kulturalnym kraju, a jednocześnie zajmuje dziś trzecie miejsce wśród województw pod względem produkcji przemysłowej. Spośród 781 tysięcy pracujących zawodowo warszawiaków, sam przemysł zatrudnia 233 tysiące osób.

W okresie minionego 25-lecia powstało w stolicy blisko 1500 większych i średnich zakładów przemysłowych, a wartość produkcji jest 11-krotnie większa niż przed wojną.

Nowoczesność i precyzyjność wyrobów warszawskich fabryk oparte są o szeroko rozbudowane zaplecze naukowo-badawczych, szczególnie zaś tych gałęzi przemysłu, w których udział materiałów i surowców jest stosunkowo niewielki. W stolicy liczy się przede wszystkim precyzja wykonania, śmiała myśl konstrukcyjna i techniczna, a więc szybko rozbudowywa się tu elektronikę (lampy radiowe, tranzystory, magnetofony, telewizory), optykę a także przemysł samochodowy i precyzyjny. Stolica jest jedynym producentem wielu różnych wyrobów w kraju, a połowa wytwarzanych urządzeń zaliczana jest do najwyższej grupy o standardzie światowym.

Warszawa jest wielkim centrum oświaty nauki i kultury; ośrodkiem teatralnym, literackim, plastycznym... I nigdy jeszcze w dotychczasowych dziejach nie osiągnęła tak dużego rozwoju pod tym względem. Szczególny rozkwit przeżywają wyższe uczelnie. Uczy się dziś w stolicy przeszło 60 tys. studentów studiów dziennych, zaocznych i wieczorowych. Stołeczny Ośrodek Naukowy skupia ponad 50 procent potencjału badawczego całego kraju w blisko 90 instytutach naukowo-badawczych.

Wysiłkiem całego społeczeństwa zbudowaliśmy w Warszawie 251 szkół różnego typu, 285 przedszkoli, 70 żłobków, 64 kina, 18 teatrów, oraz 325 przychodni służby zdrowia.

W największym mieście naszego kraju przeprowadziliśmy po wojnie 442,8 km sieci wodociągowej, 400 km sieci kanalizacyjnej i 390 km sieci cieplnej. Powstały nowe ośrodki wypoczynku i sportu: na Moczydle, Szczęśliwicach, na Kępie Potockiej, przy bulwarze Stanisława Augusta i w wielu innych miejscach.

*

Po 25 latach Warszawa stała się nowoczesnym miastem, pod wieloma względami przewyższającym wiele stolic świata, które w dodatku nie były zniszczone w czasie ostatniej wojny. Tego, czego według pesymistów nie mieliśmy zrobić przed upływem 100 lat, dokonaliśmy czterokrotnie szybciej, w istnie warszawskim tempie. Wiadomą rzecz — stolica!

Oprac. ST. BOROWIECKI
Foto: K. Adamowski

Pod koniec grudnia każdego roku, wszystkie wystawy sklepowe przyjmują świąteczny wygląd.

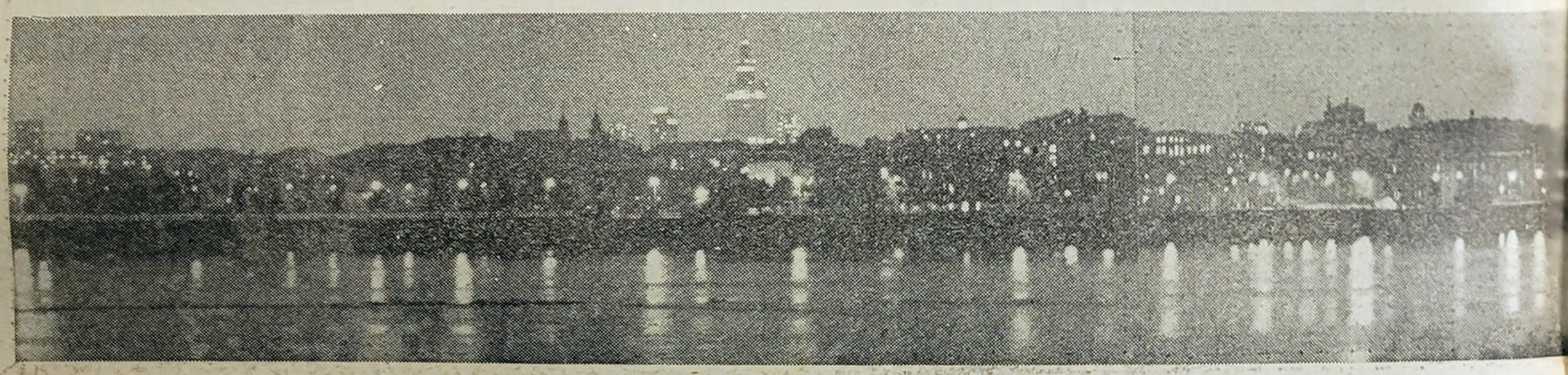

„ZŁOTA SYRENKA”
dla warszawskiego aktora

MIECZYSŁAW GAJDA znany jest młodzieży całej Warszawy. Ten utalentowany aktor Teatru Polskiego w Warszawie, oprócz wielu sukcesów na scenie rodzimego teatru, ma na swoim koncie liczne i udane role filmowe, telewizyjne i radiowe. Także prawie wszystkie imprezy estradowe organizowane są z jego udziałem. Gajda jest wspaniałym konferansjerem i wodzirejem przeróżnych zabaw i konkursów. Śpiewa, tańczy, recytuje... Właśnie ostatnio nie tylko prowadził, ale także sam wyreżyserował wg własnego scenariusza świąteczno-noworoczny spektakl pt. „Upominki z księżycowej choinki”.

Impreza ta szła w Sali Kongresowej Pałacu Kultury przez całe świąteczne ferie i miała codziennie komplet widzów.

A w dniu 16 stycznia — również w Pałacu Kultury — odbędzie się uroczystość, szczególnie miła dla Mieczysława Gajdy. W czasie galowego koncertu, poświęconego 25 rocznicy wyzwolenia Warszawy, aktor zostanie odznaczony „Złotą Syrenką” przyznawaną przez Stołeczną Radę Narodową za zasługi dla Warszawy. A oto krótki wywiad z laureatem.

— Taka nagroda to duża satysfakcja dla warszawiaka, prawda?

— Tak, cieszy mnie ona niezmiernie. Warszawa to moje rodzinne miasto. Tu się urodziłem, wychowałem, chodziłem do gimnazjum i Wyższej Szkoły Aktorskiej. Tu wreszcie stale występuję. Mego miasta nie zamieniłbym na żadne inne w świecie.

MIECZYSŁAW GAJDA, śle wam swój zupełnie prywatny uśmiech.

— Z tego sentymentu dla Warszawy zrodziło się także hobby „varsavianistyczne”? Jak wiem, jesteś kolekcjonerem wszystkiego, co dotyczy stolicy.

— Moja kolekcja jest dosyć skromna, ale mam kilka cennych zbiorów. Np. stare sztychy Warszawy, przedwojenne emaliowane tabliczki z nazwami ulic, dawne, afisze i programy teatralne, pamiętniki sławnych warszawiaków. Sam także notuję swoje spostrzeżenia dotyczące współczesnej Warszawy. Gdy będę już na emeryturze, to w Domu Aktora w Skolimowie zasiądę do pisania pamiętników o Warszawie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych.

— No, na to musimy jeszcze nieco poczekać. Powiedz nam, Mietku, jaki rodzaj sztuki estradowej odpowiada ci najbardziej?

— Najlepiej się czuję w scenkach starowarszawskich. Pasjonują mnie dawne typy z przedmieść Warszawy. Antki z Czerniakowa, Mańki z Powiśla... Ich gwara, styl, taniec i śpiew...

— A co dla młodzieży?

— Młodzież to, obok Warszawy, moja druga pasja. Dla niej zawsze mam czas, uśmiech i serce. Interesują mnie najbardziej imprezy masowe o bogatym scenariuszu i fabule. Rokrocznie organizuję w Pałacu Kultury koncerty gwiazdkowe i czerwcowe na Międzynarodowy Dzień Dziecka. Zawsze staram się wymyślić coś nowego. Coś tak arcyciekawego, żeby porwało młodego widza i dało mu dużo radości.

— Tak jest w istocie! Pamiętam doskonale przez ciebie napisaną i prowadzoną imprezę pt. „Szukajcie Pana Zagłoby”, podczas której dzieciarnia wspaniale się bawiła. W noworocznych „Upominkach z księżycowej choinki” też dałeś młodzieży dużą porcję wzruszeń. Przepiękny balet różnych postaci z bajek, popisy akrobatyczne, latające talerze, przybysze z kosmosu, fragmenty filmów z podróży na Księżyc... same atrakcje. A co przygotowujesz na tegoroczny Międzynarodowy Dzień Dziecka?

— O, to jeszcze dość odległy termin. Mogę ci tylko zdradzić, że myślę o jakiejś niezwykłej rzeczy. O czymś, czego jeszcze na scenie nie było. Może będą to popisy zwierząt z ZOO, może Staś i Nel z oswojonym, prawdziwym słoniem, może podróż dookoła świata, z dziećmi różnej narodowości, może... zresztą nic ci nie powiem! Ale czytelnicy „Świata Młodych” mogą listownie podsunąć mi jeszcze kilka pomysłów. Jak będą dobre, to wykorzystam je w scenariuszu imprezy.

— Niezła myśl! Nasi czytelnicy są niezwykle inteligentni. Na pewno zasypią cię fantastycznymi pomysłami. A gdzie można cię aktualnie oglądać?

— W Teatrze Polskim gram Ślaza w „Lilli Wenedzie”, a w sobotnie wieczory w kawiarni „Stolica” w kabarecie „Pozytywka”. Można także posłuchać mego głosu w młodzieżowych audycjach radiowych i w dubbingowanych filmach.

Rozmawiała:

ALICJA WIELGOŁAWSKA

Foto: Uziębło

ANATOLIJ ALEKSIN

BARDZO STRASZNA HISTORIA

Opowieść kryminalna, którą napisał Alik Dotkin

15.

A JAKŻE często życie zmienia nasze plany i nastroje!

— Co to znaczy talent! — powiedział Dativus głosem cichym, lecz pełnym uniesienia. — Z tym się trzeba urodzić.

Zawsze podziwiał cudze talenty.

— A cóż ja... — wyciągnął przed siebie ręce, jak gdyby miał do nich żal, że takie są długie i na nic się dziś nie przydały.

— Nic nie szkodzi... Jeszcze się przydadzą. — Podniosłem się na palce i poklepałem Dativusa po ramieniu.

— Ale jak na to wpadłeś? Jeszcze przedtem, nim zobaczyłeś tabliczkę i blaszkę? — spytał Nieboszczyk.

— Kiedy Gleb odwrócił blat... Podszedłem do stolika i wykonałem tę samą czynność. Ale nie dokończyłem zdania, gdyż po drugiej stronie blatu... Nic już nie powiedziałem. Pomyślałem tylko, że oto doszedł jeszcze jeden ważny element. Niezmiernie ważny. I że jestem coraz bliższy rozwiązania..

— Nie trzymaj nas w nieświadomości — odezwał się Nieboszczyk dużo raźniejszym głosem. — Dlaczego tak cię zainteresowało nic nie znaczące zdanie w szkicu Mironowej? Powiedziałeś wtedy, że uchwyciłeś koniec nitki, pamiętasz? A w tym zdaniu nie było absolutnie nic, czego można by się uchwycić.

— Jak dla kogo — odparłem. — Czasami nic nie znaczące fakty przesądzają w śledztwie o wszystkim. A pozornie znaczące nie mają żadnego znaczenia.

Mironowa podniosła rękę:

— Mogę coś powiedzieć?

— Proszę bardzo.

— Podkreśliłam to zdanie.

— Tak, tak, twoje zdanie oświetliło nam drogę.

— Do czego? — wyszeptała z dumą.

— Do ocalenia — odpowiedziałem.

Wszyscy wstrzymali oddech... Lecz ja nic ponad to nie wyjaśniłem.

— Dajcie mi czas — powiedziałem. — Muszę przeanalizować fakty. Ocenić sytuację. Przemyśleć, rozważyć.... I uogólnić.

Usiedli cichutko na skrzynkach. Byli mi całkowicie posłuszni, liczyli na mnie. Zawsze pragnąłem, żeby Natasza była obecna w jakimś korzystnym dla mnie momencie. Ale o czymś takim nawet nie marzyłem. Nawet w najpiękniejszych snach nie mogło mi się to przyśnić.

— Dajcie mi czas — powtórzyłem.

— Ale czasu nie ma — zauważyła Natasza.

— Co masz na myśli?

— Pociąg odchodzi za półtorej godziny.

— Będę pracował metodą przyśpieszoną. Zaczynam wnikliwe dociekania. Muszę pobyć sam na sam.

Mironowa podniosła rękę:

— Z kim?

— Z myślami, z faktami.

Usiadłem na skrzynce stojącej na uboczu i zagłębiłem się w rozważaniach.

Wiedziałem, że każdy prawdziwy detektyw powinien mieć pomocnika, człowieka bardzo szlachetnego, lecz naiwnego, który mówi różne głupstwa i z którym dyskutując detektyw łatwiej wpada na trop. Nie zamierzałem nikogo naśladować, ale chętnie bym widział Nataszę w roli takiego pomocnika obserwującego, jak ja logicznie myślę. Nie mogłem jednak zmuszać jej, aby świadomie mówiła głupstwa. Zresztą, ona by nie potrafiła, nawet gdybym ją o to prosił...

Zacząłem więc samotne dociekania...

Jak wiadomo, słynni detektywi rozpoczynając śledztwo starają się przede wszystkim wyjaśnić, komu dane przestępstwo **było na rękę.**

„Tak, tak, tak... Nie pójdę utartą drogą. Będę pracował własną metodą. Zacznę od przeciwtwierdzenia, jak niekiedy postępuje się przy dowodzeniu twierdzeń matematycznych. Tak, najpierw przemyślę, komu było **nie na rękę,** żebyśmy siedzieli zamknięci w piwnicy.

Z pewnością — nam wszystkim. A komu najbardziej? Nataszy. Jej mama jest bardzo chora. Natasza musi koniecznie wracać pociągiem o siedemnastej zero zero. Tak, tak, tak... Teraz trzeba wyjaśnić, komu jest na rękę, żeby Nataszy było nie na rękę. Znosi mnie w kierunku cudzej metody... No cóż, inaczej nic nie zwojuję. Kto może mścić się na niej? I za co? Zastanówmy się. Najprawdopodobniej ktoś, kto został przez nią odtrącony i teraz... Miłość często pcha ludzi do zbrodni. Mówi się o tym w sztukach i w filmach... Więc kto może się mścić? Bratanek? On mógł być tylko narzędziem zemsty. Tak, tak, tak. To jasne. Nie pasuje mi — ani wiekiem, ani w ogóle.... Wątpię, czy jest zdolny do głębokich uczuć. Ale kto go uczynił swoim narzędziem? Kto? Nieboszczyk? On lubi postacie wymyślone. I zresztą umiera ze strachu. Zaraz... Zanim powezmę ostateczną decyzję, powinienem we wszystko wątpić. A jeżeli Nieboszczyk udaje? Jeżeli w gruncie rzeczy wcale się nie boi? Ach, nie. Wystarczy na niego spojrzeć... Dativus? Dativus jest szlachetny. Siła fizyczna i dziecięca nieśmiałość... Muszę jednak bez przerwy wątpić. A nuż udaje dobrego?

Jakie to obrzydliwe tak wszystkich podejrzewać. Jednakże... Muszę przeprowadzić drobiazgowe śledztwo. Tak, tak, tak... To znaczy, każdego wziąć na warsztat. Oprócz Nataszy... Może Mironowa? Przypuśćmy, że zazdrości Nataszy. Nie, bzdura. Eliminuję. Ona zazdrości tylko tym, których nauczyciele cenią wyżej niż ją. A oni właśnie ją cenią najwyżej. Zatem metoda eliminacji, którą się czasem stosuje podczas dochodzeń... Znów pójdę starą drogą.

No, teraz kolej na Gleba... Znów zacina się co drugie słowo. I przeważnie milczy. Ale nie w tym rzecz. Nie dlatego budzi we mnie największe podejrzenia... Tak, tak, tak. Dlaczego więc? Po pierwsze, on jeden spośród nas wszystkich znał przedtem Bratanka. Poszlaka numer jeden. A po drugie i po trzecie... Moje spostrzeżenia, o których nikt nie wie. Ten dwukrotny domysł... Tu leży klucz. Jestem przekonany... I równocześnie zmuszony we wszystko wątpić. Tak, tak, tak... Trzeba najpierw dowieść. Dowieść. Dowieść.

Obejrzałem się. Siedzieli cichutko na skrzynkach. I czekali... Mironowa nawet drzemała. Ta dziewczyna ma żelazny charakter. Wzrok mój przesunął się po wszystkich i zatrzymał na Glebie.

Pora rozpocząć przesłuchanie. Poprowadzę je ostrożnie, żeby ewentualny winowajca niczego się nie domyślił. I żeby go przed czasem nie urazić podejrzeniem. Praworządność przede wszystkim.

— Gleb, czy nie zechciałbyś przyjść tu do mnie? Jeśli nie masz ochoty, to nie przychodź. Ja cię nie zmuszam. Mogę sam podejść. Ale jeśli chcesz...

— Ja przecież... — odezwał się natychmiast Gleb. — Ja chętnie...

Nie dokończył zdań. To żadna poszlaka, bo i dawniej nie dopowiadał ich do końca. Tak, to zawsze było jego rysem charakterystycznym.

Subtelny zmysł obserwacji podpowiedział mi jednak, że Gleb odezwał się nazbyt szybko. Jakby się spodziewał moich słów. I nazbyt skwapliwie podbiegł do mnie, jak gdyby w obawie, że go o coś zapytam głośno i że wszyscy usłyszą.

— No? Co? — szepnął cicho narzucając mi niejako poufny ton rozmowy. — Mój subtelny zmysł obserwacji wysubtelnił się jeszcze bardziej, stał się czuły, jak igła kompasu.

— Chcesz wiedzieć, jak wpadłem na ten numer ze szkieletem? Bardzo prosto. Kiedy odwróciłeś „pamiątkowy blat" i przeczytałeś, że właśnie tu została napisana cała powieść od początku do końca, olśniła mnie nagła myśl: nie tylko piwnica, lecz i szkielet był twemu dziadkowi potrzebny do natchnienia. Żeby wywołać uczucie strachu... No i pobiegłem w ciemność sprawdzić... Tabliczka i blaszka potwierdziły mój domysł. Lecz to nie wszystko...

— A co jeszcze?

— Gleb, jeśli ci to nie sprawi trudności, odwróć blat i bądź łaskaw jeszcze raz przeczytać, co tam jest napisane — powiedziałem ze źle skrywaną uprzejmością.

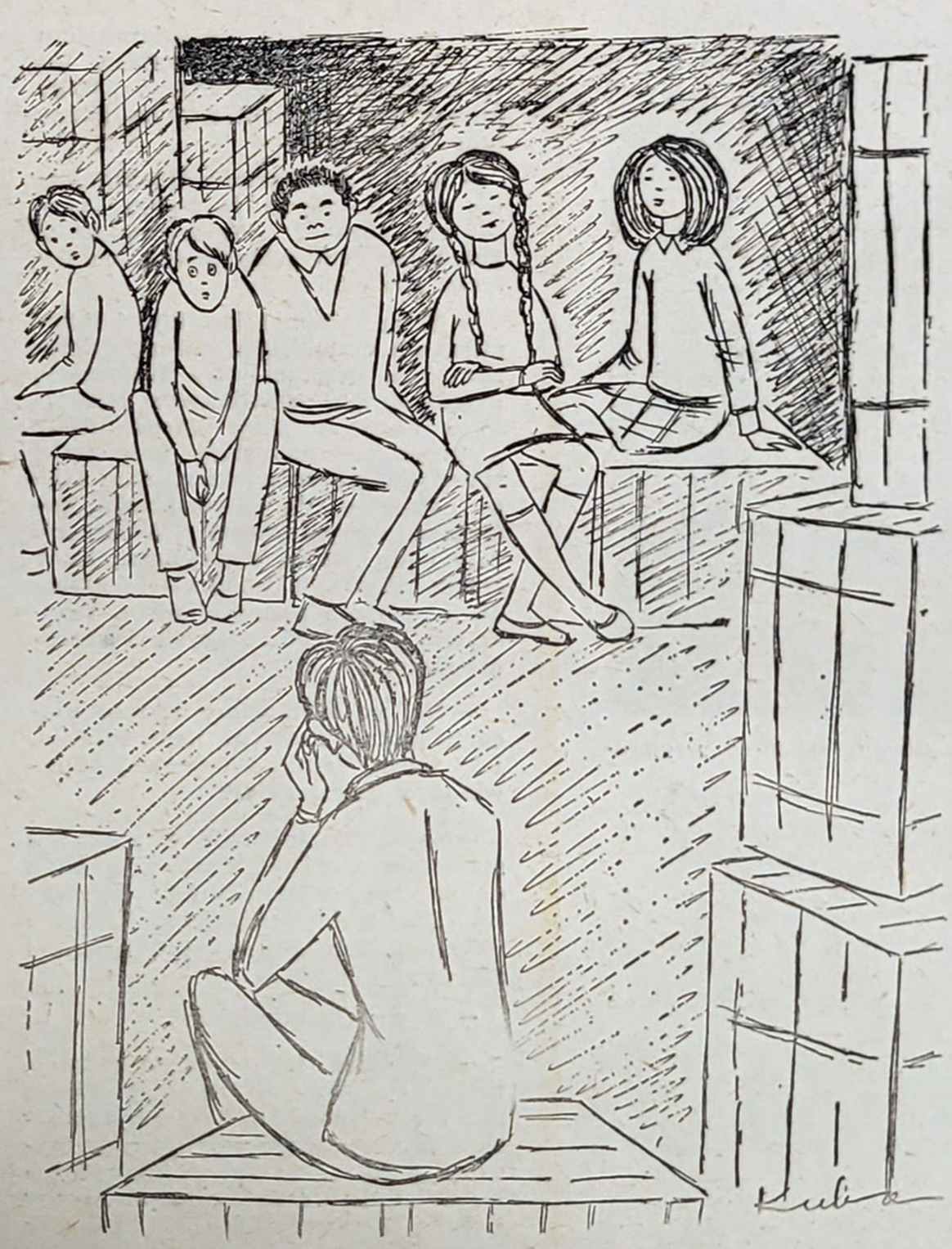

C.d.n

Tłum. I. PIOTROWSKA
Rys. B. RUTKOWSKA

TYTUS, ROMEK i A'TOMEK

Rys. H. CHMIELEWSKI

„SWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPOŁ. Red. nacz. JERZY MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA i SPORTOWA" RSW „Prasa" Warszawa, ul. Bagatela 14. Biuro ogłoszeń — W-wa, ul. Wspólna 61. Tel. 21-21-29. Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", W-wa. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4.00, kwartalna zł 12.00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać również można na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" Warszawa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, UL. MOKOTOWSKA 24.
Zam. 140. K-68.

SZKOŁA JAZDY „Świata Młodych"

KAŻDA DZIEWCZYNA i każdy chłopak — wyjeżdżając na drogę publiczną rowerem — musi mieć w kieszeni kartę rowerową. Tego wymagają przepisy nowego kodeksu drogowego.

Dobrze zdajemy sobie sprawę, że wielu naszych czytelników nie posiada jeszcze tego pierwszego, a więc podstawowego prawa jazdy. Dlatego rozpoczynamy dziś SZKOŁĘ JAZDY „ŚWIATA MŁODYCH". W specjalnych odcinkach — (a będzie ich najprawdopodobniej osiem) zamieszczanych w piątkowych numerach gazety — podawać będziemy najważniejsze przepisy drogowe i podstawowe wiadomości o technice jazdy na rowerze dla tych wszystkich, którzy już na wiosnę pragną przystąpić do egzaminu na ROWEROWE PRAWO JAZDY.

Równocześnie ogłaszamy, iż każdy odcinek naszej Szkoły Jazdy zawierać będzie kupony konkursu pt. „Czerwone — Żółte — Zielone".

Zaręczamy! Wszyscy, którzy uważnie śledzić będą nasze materiały, nie powinni mieć specjalnych trudności ze zdaniem egzaminu na Rowerowe Prawo Jazdy, no i z rozwiązaniem naszych zadań konkursowych.

PRZYPOMINAMY TEŻ JESZCZE RAZ: Polskie Radio — w programie I — nadaje co czwartek w godzinach 8,44 — 8,54 specjalne audycje dla rowerzystów pt. „BEZPIECZEŃSTWO NA JEZDNI ZALEŻY OD NAS SAMYCH".

Sądzimy, że wszyscy nasi czytelnicy będą również stałymi słuchaczami tej audycji.

Trzy pytania — trzy odpowiedzi

EKSPERT MA GŁOS

CO TO JEST KARTA ROWEROWA?

Jest to pierwsze prawo jazdy każdego młodego obywatela naszego kraju. Karta rowerowa upoważnia do kierowania rowerami i motorowerami na drogach publicznych.

KTO MOŻE UZYSKAĆ KARTĘ ROWEROWĄ?

Każda dziewczyna i każdy chłopak, który ukończył 10 rok życia i, oczywiście, zdał pomyślnie egzamin z obowiązujących w Polsce zasad ruchu na drogach publicznych. Zasady te, jak wiadomo, reguluje kodeks drogowy.

Uwaga! Rowerzysta, który nie ukończył 18 lat, nie ma prawa przewozić na rowerze dużych ładunków lub osób. Jeśli się chce prowadzić motorower, trzeba mieć ukończone 13 lat!

GDZIE MOŻNA UZYSKAĆ KARTĘ ROWEROWĄ?

Po pomyślnym zdaniu egzaminu karty rowerowe wydają Wydziały Komunikacji Rad Narodowych, jak również Liga Obrony Kraju, jednostki ORMO do spraw ruchu, oddziały Polskiego Związku Motorowego itp. W szkołach mogą być też powoływane — za zgodą Wydziałów Komunikacji Rad Narodowych — specjalne komisje, które przeprowadzają egzaminy na kartę rowerową. W skład takich komisji mogą wejść nauczyciele, członkowie komitetów rodzicielskich, drużynowi — którzy znają przepisy kodeksu drogowego i sami posiadają prawa jazdy. Warto, żeby w każdej szkole działała taka komisja. Przypominamy też: każda szkoła i każda drużyna harcerska, która pragnie zorganizować cykl wykładów, umożliwiających młodzieży zdanie egzaminu na kartę rowerową — ma prawo zwrócić się o pomoc do najbliższego Wydziału Komunikacji Rady Narodowej, Komendy MO ORMO, bądź Polskiego Związku Motorowego.

Odpowiedzi na pytania udzielał ekspert Szkoły Jazdy „Świata Młodych"
kpt. ZDZISŁAW WROŃSKI z Wydziału Kontroli Ruchu Drogowego Komendy Stołecznej MO.

Mój rower jest w porządku

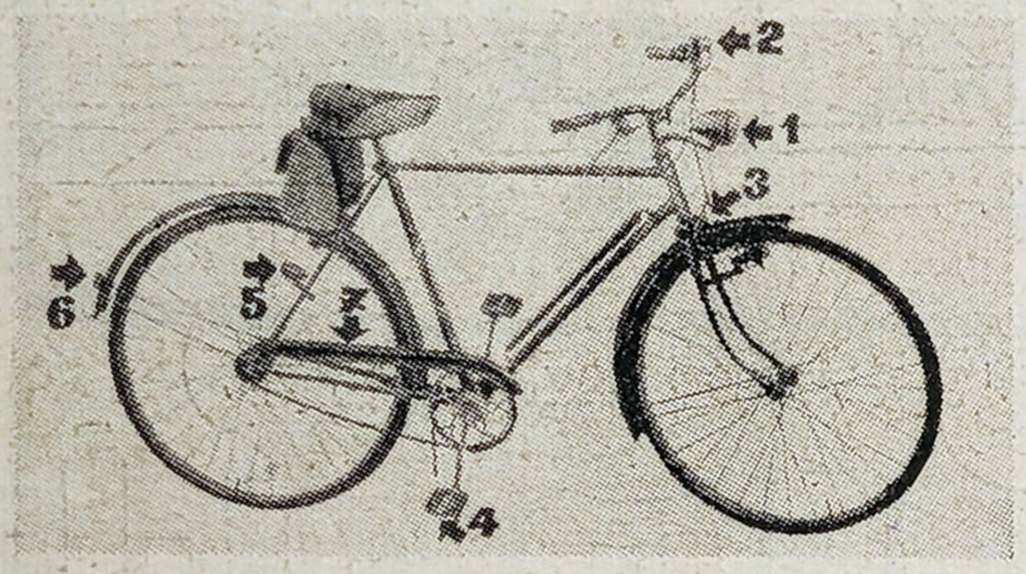

Na naszym rysunku widzicie najważniejsze elementy, które muszą być na każdym rowerze: 1 — lampa, 2 — dzwonek, 3 — szczęki hamulcowe, 4 — pedały ze szkiełkami odblaskowymi, 5 — światło czerwone, 6 — „kocie oczko", 7 — osłona na łańcuch.

WYJEŻDŻAJĄC rowerem na drogę publiczną sprawdź, czy kierownica nie posiada żadnych luzów pionowych. Funkcjonować muszą hamulce ręczne i dzwonek. Jeśli jedziesz gdzieś wieczorem, lampa musi oświetlać drogę przynajmniej na odległość 15 metrów. Światełko odblaskowe (kocie oczko) musi być czyste, aby było z daleka widoczne. Warto też pomalować na biało przedni i tylny błotnik, lub przynajmniej jego część. Kolor biały jest z daleka widoczny i zwiększa bezpieczeństwo jazdy na drodze. Białą farbą chloro-kauczukową warto też pomalować obrzeża opon. Ze względu na bezpieczeństwo, radzimy również instalować pedały z czerwonym światłem odblaskowym po bokach.

Pamiętajcie: na kierownicy nie wolno zawieszać żadnych siatek i toreb. Jeśli udajecie się w drogę w długich spodniach, warto je spiąć spinaczami. Nogawki łatwo wkręcają się w łańcuch. Na ruchliwej ulicy, wypadek taki grozi poważnym niebezpieczeństwem.

Zapraszamy do konkursu

- CZERWONE
- ŻÓŁTE
- ZIELONE

Wszyscy zwolennicy Szkoły Jazdy „Świata Młodych" mogą przystąpić do konkursu pt. „Czerwone — Żółte — Zielone".

Warunki konkursu są następujące: w każdym odcinku naszej szkoły jazdy znajdziecie jeden kupon konkursowy. Będzie on zawierał pytania z zakresu przepisów drogowych, bądź techniki jazdy rowerem. Czasami trzeba będzie też rozwiązać różne sytuacje na skrzyżowaniach, przedstawione w sposób graficzny, udzielać też będziecie odpowiedzi o znakach drogowych.

A teraz uwaga! Poszczególnych kuponów nie przysyłajcie do redakcji. Wytnijcie je z gazety albo przerysujcie i koniecznie zachowajcie. Do redakcji nadesłać będzie trzeba wszystkie kupony od razu, a będzie ich prawdopodobnie osiem. Dopiero te kupony (prawidłowo rozwiązane) wezmą udział w losowaniu cennych nagród, które ufundowały dla was: nasza redakcja, Polskie Radio, Państwowy Zakład Ubezpieczeń oraz PHD „ARUK".

Na zwycięzców konkursu czekają już wspaniałe nagrody: rowery, płyty, mapy samochodowe, plecaki i książki.

A teraz podajemy nasz pierwszy kupon konkursowy.

Kupon konkursowy (A)

ZADANIE PIERWSZE

Odpowiedz na nasze pytania: Co to jest karta rowerowa, czy ją posiadasz, a jeśli nie, to czy masz zamiar ją uzyskać?

ZADANIE DRUGIE

Na naszych trzech rysunkach (A, B, C,) widzisz rowerzystów z ręką wyciągniętą na bok, bądź w górę. Co sygnalizują ci rowerzyści?

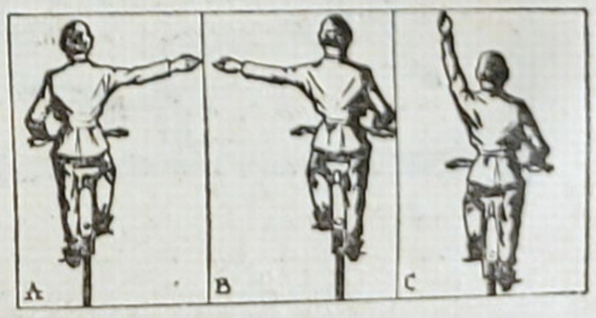

PRZYPOMINAMY: kuponu konkursowego nie wysyłaj jeszcze do redakcji. Czekaj na następne kupony konkursowe, które zamieścimy za tydzień.

KAŻDY NASZ CZYTELNIK MA KARTĘ ROWEROWĄ!

bary	dlaś	cie	la
żyj	i si	która	ra wio
nas	kadą	War	!
krew	nad	I któ	Tcy,
byłaś	do	sza	sza
cię	wo	rej	stw
zwy	W	cham	na
ko	jest	cię	któ

Spróbuj rozwiązać

KONIKÓWKA

Ruchem konika szachowego obejdź wszystkie pola i odczytaj rozwiązanie. Rozwiązaniem jest fragment wiersza J. Skokowskiego pt. „Moja Warszawa".

Rozwiązania należy przesyłać w terminie dziesięciodniowym od daty ukazania się numeru z dopiskiem na karcie pocztowej: Spróbuj rozwiązać. Za trafne odpowiedzi będzie rozlosowanych 10 bonów książkowych po 20 złotych.

Uwaga! Redakcja nie odpisuje na listy zawierające tylko rozwiązania rozrywek umysłowych.